Nr. 55 Kraków, wtorek 6 marca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 5 marca.

Urzędowo donoszą 5 marca:

Wschodni i południowo-wschodni teren wojny: Nic do doniesienia.

Włoski teren wojny: Na froncie Pobrzeża był ogień artyleryi i minierek po wypogodzeniu się znowu żywszym. Wieczorem ostrzeliwali Włosi gwałtownie Kostanjevica. W pobliżu Dolje koło Tolmein posunęły się patrole pułku piechoty nr. 37 aż do tylnych okopów nieprzyjaciela, pokonały załogę i bez poniesienia jakichś strat przyprowadziły 10 jeńców.

Na wschodnim froncie tyrolskim zaatakowali Włosi na północ od doliny San Pellegrino w kierunku Cima di Cotabella. Po zmiennej walce udało się im zająć wysunięte stanowisko. Walka nie jest jeszcze zakończoną.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Prasa niemiecka o próbie nawiązania sojuszu z Meksykiem

Berliński „Vorwärts" przytacza za „Frankfurter Zeitung" tekst listu sekretarza stanu Zimmermanna do posła niemieckiego w Meksyku, Eckhardta w tem brzmieniu, jak go ogłasza biuro Reutera za „Associated Press".

List, wskazawszy, iż zawieść mogą wysiłki utrzymania Stanów Zjednoczonych w neutralności po ogłoszeniu nieograniczonej walki łodziami podwodnemi, wywodziłby dalej: „Jeżeli te starania nie udadzą się, proponujemy sojusz z Meksykiem na następującej podstawie: Łącznie prowadzić będziemy wojnę i łącznie zawierać pokój. Udzielilibyśmy ogólnej pomocy finansowej przy uznaniu, że Meksyk ma odzyskać utracone terytoryum Nowego Meksyku i Arizony. Szczegóły wykonania przekazuje się panu. Poleca się panu wysondować Carranzę, jak najpoufniej i z chwilą, gdy stanie się pewnem, iż wybuchnie wojna z Ameryką, dać mu wskazówkę, iżby on z własnej inicyatywy wszedł w styczność z Japonią, wezwał ten kraj do przyłączenia się i równocześnie zaofiarował swoje pośrednictwo pomiędzy Japonią i Niemcami. — Zwróć pan uwagę Carranzy na to, że przeprowadzenie bezwzględnej wojny łodziami podwodnemi czyni możliwem pokonać Anglię (niederzwingen) i w ciągu niewielu miesięcy doprowadzić do pokoju".

Jak wiadomo, oficyalne berlińskie biuro telegraficzne Wolffa ogłosiło w tej sprawie, iż istotnie poseł niemiecki w Meksyku otrzymał w połowie stycznia zlecenie zaproponowania sojuszu rządowi meksykańskiemu na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone miały wypowiedzieć wojnę Niemcom. Dodano komentarz, iż było rzeczą wskazaną na ewentualność wejścia w szranki nowego nieprzyjaciela zawczasu postarać się o odpowiednie wyrównanie tego faktu.

W prasie niemieckiej odzywają się już jednak pewne głosy nieukontentowania.

„Berliner Tageblatt" podnosi, że wprawdzie Wilson po zerwaniu przezeń stosunków z Niemcami, zwracał się do państw neutralnych, ażeby się do jego akcyi antyniemieckiej przyłączyły, temsamem szukał sojuszników przeciwko Niemcom, tak samo, jak Niemcy ze swej strony oglądały się na wypadek wojny za sprzymierzeńcem przeciwko Stanom Zjednoczonym; mimo to postępowanie w sprawie meksykańskiej nastręczałoby okazyę do różnego rodzaju rozmyślań, chociaż redakcya narazie wolałaby odroczyć krytykę.

Otwarciej wypowiada swoje zdanie „Vorwärts".

Podkreśla on, że sytuacya jest tem mniej miłą, że próba pozostała próbą. Część prasy niemieckiej — dodaje „Vorwärts" — podniosła, że Niemcy mają prawo na wypadek wojny szukać aliansu z innemi państwami. „Ale inną jest kwestya, czy wskazanem jest wśród wszelkich okoliczności to czynić nawet, jeżeli drogi, któremi się kroczyć musi, są tak niepewne, jak w danym wypadku."

„Vorwärts" wskazuje dalej, że owa, pochwycona przez Amerykanów instrukcya, datuje się z czasu, gdy podkreślano jeszcze znakomite stosunki z Ameryką, co może dać podstawę do niekoniecznie miłych komentarzy; a przytem ten plan szczególnie dotknąć może dumę amerykańską, jako wtrącenie się w stosunki amerykańskie, jako naruszenie „świętej doktryny" Monroego...

„Vorwärts kończy zapowiedzią, iż w poniedziałek, czyli dziś, ma komisya parlamentarna sprawę tę z p. Zimmermannem omówić.

* * *

Nowy Jork, 5 marca.

Biuro kor. podaje telegram iskrowy Biura Wolffa z dnia 1 b. m.: Lansing w urzędowem doniesieniu podaje, że Stany Zjednoczone nie wierzą w to, aby Japonia była zawiadomioną o planie Niemiec, albo aby w nim uczestniczyła. Lansing wyraził także ufność rządu, że Meksyk nie będzie w tem uczestniczył. Japońska ambasada oświadczyła urzędownie, że rząd w Tokio pod żadnym warunkiem nie weźmie pod rozwagę niemieckiej propozycyi. Złożyła ona na nowo zapewnienie co do wierności Japonii wobec sojuszu z koalicyą i co do przyjaźni Japonii dla Stanów Zjednoczonych.

Rotterdam, 5 marca.

„Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku:

List z podpisem ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, hr. Bernstorffa, zawierający wskazówki dla posła niemieckiego w Meksyku, Eckharda, został powierzony kuryerowi. Tajna policya amerykańska zdołała go dostać w swoje ręce.

„Times" donoszą: **Rewelacye meksykańskie poruszyły opinię publiczną w Ameryce silniej, niż wszystkie inne wypadki z czasów obecnej wojny. Opozycya Kongresu przeciwko uzbrajaniu okrętów handlowych została złamaną.**

Zastrzeżenie walk łodziami podwodnemi.

Z senatu amerykańskiego.

W senacie senator Brandeges zapytał, czy Ameryka jeszcze dłużej będzie się spokojnie przypatrywała temu, jak niemiecki potwór bezwzględnie ją depce. **Wojna jest pewną, skoro tylko amerykańskie okręty handlowe spotkają się z niemieckiemi łodziami podwodnemi w zamkniętej strefie.** Zresztą już od 1 lutego, od kiedy Niemcy wypowiedziały wojnę całemu światu, istnieje stan wojenny. Stany Zjednoczone już za wiele straciły. Kongres powinien sprawie spojrzeć w oczy męsko i bez dwuznaczności i wykrętów.

Pisma francuskie o konflikcie niemiecko-amerykańskim.

Paryskie i lyońskie pisma zamieszczają jak się zdaje, półurzędową notę, dementującą doniesienie, jakoby pułkownik House przybył do Paryża i jakoby wojna między Stanami a Niemcami już nadchodziła. Może to być jeszcze **kwestyą dni tygodni**, gdyż nie zależy ona wyłącznie od Wilsona, lecz raczej od całej opinii publicznej Ameryki.

Rekwizycya okrętów w Anglii.

„N. Rott. Courant" donosi z Londynu: Kontrolor okrętowy Maolay ma rozpocząć rekwizycye od linii do Australii. Wszystkie jej okręty rekwiruje państwo. Zamierza na nowo uregulować służbę linii parowców. Przedsiębiorcy mają wykonywać swoje zajęcie bez znaczniejszych zmian, mają jednak utworzyć komisyę, w której będzie brał udział kontrolor okrętów, a wszystkie zyski wykraczające poza pewną granicę mają przypadać państwu. Wszelka konkurencya ma być wykluczona. Tę samą zasadę ma się o ile możności, zastosować do innych linii.

Zatapianie okrętów.

Biuro Wolffa donosi: Ponownie nasze łodzie podwodne zatopiły **21 parowców, 10 żaglowców i 16 statków rybackich**, ogólnej pojemności 91.000 tonn rejestrowych brutto.

Nowy szef sztabu w Austryi.

Marszałek polny baron Conrad v. Hötzendorf został — jak wiadomo — ze swego stanowiska szefa sztabu generalnego uwolniony, a miejsce jego zajął generał A. Arz.

„Arbeiter Zeitung" w numerze z 4 marca przypomina, że takie zmiany w osobach szefów sztabu generalnego miały miejsce we wszystkich wojujących mocarstwach z wyjątkiem Włoch; w Anglii i Francyi raz, w Rosyi kilkakrotnie, w Niemczech dwa razy. I n. p. w wypadku Falkenhayna dalszy rozwój spraw okazał, że Niemcy i sprzymierzeni mogli jako szczęście poczytać sobie, że Falkenhayn przyszedł na miejsce, dla którego właściwie był stworzony: **na miejsce komendanta armii**, gdzie właściwa mu energia czynu lepiej uwydatnić się mogła. „Arbeiter Zeitung" konkluduje, że również baron Conrad dzięki nadzwyczajnej znajomości wszystkich rodzajów wojsk, jakoteż terenów wojennych, **jest przeznaczony dla podjęcia szczególnie ważnego zadania.**

Następca jego generał **Arz**, który przed wojną był czynny jako szef oddziału w ministeryum wojny, podczas wojny odznaczył się w walkach, które pod naczelną wodzą Mackensena toczyły się po przełamaniu frontu rosyjskiego pod Gorlicami, a zakończyły się wzięciem Brześcia Litewskiego. Ostatnimi czasy przypadło mu zadanie wraz z Kövessem odpierania ataków rosyjskich na wschodni Siedmiogród, aby ułatwić w ten sposób Falkenhaynowi i Mackensenowi rozwinięcie wielkiej ofenzywy. Jak spełnił to zadanie, świadczy ostateczny rezultat, do którego w wielkiej mierze się przyczynił — zdobycie Rumunii. Generał Arz cieszy się szczególnem zaufaniem u wodzów niemieckich.

„Fremdenblatt" donosi: **Baronowi Conradowi powierzone będzie wysokie dowództwo** (ein hoher Fürerposten).

Sprawa podwyższenia zasiłku dla rodzin powołanych.

„N. Fr. Presse" omawiając projekt rządowy podwyższenia zasiłku o 20 procent, konstatuje, iż to podwyższenie jest **nieodzowną konieczności**.

Koszta zainicyowanego podwyższenia są bardzo znaczne. Według zdania min. skarbu, od początku wojny do końca 1916 r. koszta wypłacania zasiłków wynosiły **3 miliardy**, koszta te w roku bieżącym są oszacowane na 1.7 miliardów. Planowane podwyższenie o 20 proc. spowoduje **wzrost kosztów o 340 milionów**. Nie bacząc na te ogromne koszta, państwo powinno przeprowadzić projektowane podwyższenie, gdyż obowiązkiem jego roztoczyć nad rodzinami walczących taką opiekę, by te rodziny nie odczuwały przynajmniej najgorszej nędzy.

Dziennik zwraca uwagę na konieczność **kodyfikacyi**, zharmonizowania dotychczasowych przepisów, które pod wielu względami są niejasne. N. p. stanowisko zarobkowych kobiet wobec pobierania zasiłków wymaga wyjaśnienia.

Z frontu francuskiego.

„Arbeiter Zeitung" konstatuje, że sprawozdania angielskie z ostatnich dni jako szczególny sukces armii angielskiej uważają cofnięcie się Niemców z pierwszych pozycyi nad Ancrą. Jest to przesada, bo Niemcy dobrowolnie opuścili teren na jakie 20 km. długości a 5 km. głębokości, z tak **zręcznym strategicznym** manewrem, że nieprzyjaciel początkowo nie wiedział o niczem. Anglicy naliczyli **61 wiosek**, które zajęli od lipca, lecz chcąc tym sposobem podnieść na duchu Francuzów, nie dodają, w jakim stanie znajdują się te osiedla. „Wyzwalali oni te obszary przez śmierć i zniszczenie, które siali na domy, drzewa, role tak, że nie chodzi już o zburzenie domostw, które można odbudować, lecz o dzieło takiego spustoszenia, które cały pas kraju zamieniło w pustynię."

Na kilka dni przed odwrotem uwiadomiona została o nim kwatera prasowa, gdyż kierownictwo armii niemieckiej chciało mieć świadków na to, że odbywa się on jako przedsięwzięcie przygotowane z góry i dobrowolne.

Z państw koalicyjnych.

Z Izby włoskiej.

W imieniu partyi Giolittiego skierował w Izbie włoskiej Campana gwałtowne zarzuty przeciw rządowi, oskarżając, że niczego nie przewidział, nic nie przygotował. **Bez załatwienia kwestyi zboża i węgla militarny opór kraju jest niemożliwy.** Winę tego ponosi Salandra i Sonnino. Prokurator państwa domagał się wytoczenia procesu przeciwko socyalistycznemu posłowi Maffi'emu, który wyraził się w Turynie, że **wojna jest toczona w interesie Anglii** i że Włochy, niemające z niej żadnej korzyści na przyszłość, stały się **wasalem Anglii**.

„Pester Lloyd" dowiaduje się z Genewy, że w partyi socyalno-demokratycznej włoskiej na kongresie partyjnym zaznaczył się pewien rozłam, gdyż wyłoniła się sporna kwestya co do osób, mających być wysłanemi na kongres socyalistyczny do Paryża. Chodziło głównie o Mussoliniego, którego większość nie chciała delegować, wobec czego postanowiono nie wysyłać wcale przedstawicieli na kongres paryski.

Z Rosyi.

Korespondenci pism berlińskich donoszą ze Sztokholmu, że moskiewski radca miejski Astrow, powróciwszy z podróży po Rosyi, dał w swem sprawozdaniu wyraz opłakanym stosunkom w obszarze całego imperyum. „Miasta — pisze Astrow — są w stanie najwyższego wzburzenia, wsie są wrogie miastom, obwiniając tamtejsze administracyjne czynniki o doprowadzenie wsi do tego stanu, że grozi im głód i epidemie."

W Moskwie na 4 pokoje wolno opalić tylko jeden, pieczenie ciast jest zakazane, przez 4 dni w tygodniu nie wolno sprzedawać mięsa. Piekarnie mogą być tylko przez dwie godziny dziennie otwarte. W Petersburgu funt mięsa baraniego kosztuje 3 mk., masła stołowego 9½ mk., śledzie wędzone sprzedaje się po 3 marki za sztukę.

Autonomia dla Flamandczyków.

Deputacya u kanclerza.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej przyjął onegdaj deputacyę Rady flamandzkiej, która przedłożyła mu uchwały i życzenia Rady odnośnie do ugrupowania wewnętrznych stosunków Flandryi, streszczające się w żądaniu wewnętrznej autonomii dla Flamandczyków.

Kanclerz odpowiedział, że wita z radością przedstawicieli krwią i mową spokrewnionego z Niemcami plemienia, które wspólnemi drogami do wspólnych celów zdążać musi. Co się tyczy wyrażonych życzeń Flamandczyków, kanclerz wskazał na to, że generalny gubernator poczynił zarządzenia, mające umożliwić swobodny, kulturalny i gospodarczy rozwój Flandryi. Granica językowa musi być także granicą **dwóch odrębnych obszarów administracyjnych**, znajdujących się pod jednolitą władzą generalnego gubernatora. Niemcy przy zawieraniu pokoju i potem **uczynią wszystko, aby zabezpieczyć swobodny rozwój plemienia flamandzkiego.**

Robotnicze związki zawodowe Niemiec przeciwko obecnym stosunkom aprowizacyjnym.

„Vorwärts" berliński podaje w ost. numerze dosłowne brzmienie obszernego **memoryału**, wystosowanego do kanclerza i wojennego urzędu aprowizacyjnego: podpisany jest przez „wolne" (socyalistyczne) związki chrześciańskie, Hirsch Duncherowskie, polskie stow. zawodowe i t. d.

Memoryał, którego treść jutro obszerniej przytoczymy, wskazuje na to, iż obecne stosunki aprowizacyjne są bardzo opłakane, wobec czego organizacye robotnicze podnoszą stanowczy protest i oświadczają, że dalej iść tak nie może, „gdyż następstwa mogłyby być fatalne".

Z Królestwa.

Strejk zecerski w Warszawie.

Pod datą 2 b. m. donoszą, iż strejk drukarski trwa w Warszawie dalej. Dnia owego pojawiła się zrana tylko „Gazeta Poranna", i „Dwa Grosze", co ma wynikać ze zgody strejkujących na wydawanie codziennie jednego dziennika porannego — każdorazowo innego.

Rewizye sklepowe w Warszawie.

W tych dniach odbyły się w Warszawie liczne rewizye po sklepach, restauracyach, kawiarniach i cukierniach — w poszukiwaniu za białem pieczywem i za nadliczbowym chlebem. Rewizyi dokonały policyjne władze niemieckie.

Z wielu restauracyi, sklepów i cukierni — zabrano mączne zapasy białego pieczywa, oraz ciastek.

Prezydyum niemieckiej policyi w Warszawie zapowiada szereg nowych rozporządzeń, zmierzających do stanowczego uregulowania handlu jednostajnym, czarnym chlebem, sprzedawanym w ograniczonych ilościach i tylko za kartkami.

Odroczenie się senatu amerykańskiego.

Waszyngton, 5 marca.

Biuro Reutera donosi, że 4 marca w południe odroczył się senat bez głosowania nad ustawą w sprawie zbrojnej neutralności, gdyż regulamin senatu, nie przewidujący ograniczenia dyskusyi umożliwił znacznej ilości pacyfistów i sprzyjających Niemcom kontynuować dyskusyę aż do południa, w którym to terminie obecna sesya kogresu gaśnie. 93 senatorów podpisało jednak deklaracyę, oświadczającą się za ustawą i wyrażającą ubolewanie, że jej nie przeprowadzono. 12 senatorów odmówiło podpisania.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Holenderskie pisma podają doniesienie „Timesa" z Pekinu, że posłowie koalicyi wręczyli rządowi chińskiemu we środę memoryał, w którym koalicya przyrzeka przychylnie rozważyć prośby Chin co do zawieszenia upłaty odszkodowania z tytułu powstania bokserskiego po reformie cłowej, **jeżeli Chiny zerwą stosunki z Niemcami** i Austro-Węgrami.

Nadeszłe tu wiadomości powiadają, że **brak węgla we Francyi** jest tak wielki, że okręty wojenne muszą już czerpać z rezerw, oszczędzonych na chwilę największej potrzeby.

Biuro Reutera donosi, że członkowie **delegacyi** angielskiej, francuskiej i włoskiej, wysłanej do Petersburga, przybyli już do Londynu. Są oni zupełnie zadowoleni z wyników swojej misyi.

Biuro donosi, że w Anglii **zarządzono rewizyę wszystkich zwolnień od służby wojskowej** mężczyzn poniżej lat 31 z włączeniem stanu duchownego i słuchaczów teologii.

Aprowizacya miasta.

Redukcya węgla i mięsa. — Niestrawny chleb. — Brak ziemniaków.

Wczoraj odbyła się w biurze delegata zwyczajna tygodniowa konferencya aprowizacyjna. — P. delegat Fedorowicz na wstępie obrad wskazał na potrzebę reorganizacyi miejskiego biura aprowizacyjnego w magistracie.

Obszernie następnie omawiano **brak węgla** w Krakowie, którego zapotrzebowanie jest wielkie z powodu panującego dalej mrozu. W bieżącym miesiącu — jak na konferencyi stwierdzono — **ma nastąpić znaczna redukcya węgla**, w który w pierwszej linii muszą być zaopatrzone koleje.

Bardzo szeroko omawiano wczoraj **dostawy ziemniaków dla Krakowa**. Położenie w tej sprawie jest obecnie **wprost rozpaczliwe**. Zakupione zapasy ziemniaków przez gminę krakowską w Galicyi uległy częściowej **redukcyi**, a ziemniaki z Królestwa zostały niedawno na granicy zatrzymane. Wyjaśniono, że ziemniaki te wstrzymano wskutek interwencyi zawodowych handlarzy w Lublinie (Blatt i Spółka), którzy wywożą towar dalej na zachód po cenach znacznie wyższych.

Stwierdzono co do chleba, że niektórzy piekarze wypiekają chleb **niezdrowy**, niemożliwy czasem do jedzenia.

Przy omawianiu kwestyi **mięsa** stwierdzono, że wkrótce nastąpi **redukcya do jednej trzeciej** dotychczasowego kontyngentu bydła i trzody, sprzedawanego w Krakowie na utejszej targowicy. Wskutek tego także **zmniejszy się o dwie trzecie części konsumcya mięsa w Krakowie.**

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 5 marca.

4-ty poranek Uniw. Ludowego w sali tow. robotniczych, poświęconych twórczości Ibsena, ściągnął w niedzielę bardzo licznych słuchaczy. Sceny z „Wroga ludu", „Nory", „Oblubienicy morza", „Komedyi miłości" odczytane przez artystów teatru miejskiego pp. Kamińską i Żarskiego były żywo oklaskiwane.

Następny niedzielny poranek — za 2 tygodnie — zostanie poświęcony muzyce, mianowicie twórczości Mozarta.

Brak węgla w Krakowie, mimo podjętych starań i zabiegów, trwa w dalszym ciągu, a zapotrzebowanie stale jest bardzo wielkie, gdyż zima nie ustaje. W ostatnich kilku dniach znowu się znacznie oziębiło, to też zapotrzebowanie opału wzmogło się, a zapasów węgli niema ani w miejskich ani prywatnych składach. Wystarczy stwierdzić, że Kraków dawniej w zimie konsumował tygodniowo 600 wagonów węgla, a obecnie w tym czasie transporty tygodniowe dochodzą do 100—120 wagonów.

Wydział dla spraw wyżywienia. Biuro kor. donosi: Z inicyatywy cesarza utworzony został wspólny wydział dla spraw wyżywienia. Podlega on bezpośrednio dyspozycyi monarchy. Wydział składa się z przedstawicieli wszystkich w grę wchodzących urzędów centralnych. Przewodniczącym zamianowany został generał-major Landwehr von Pragenau.

Epidemia tyfusu plamistego we Lwowie. Jak „Kuryer Lwowski" donosi, we Lwowie wydarzyło się ubiegłego tygodnia kilka wypadków zachorowań na tyfus plamisty (głodowym także zwany), co nie miało charakteru epidemii: „w sferach bowiem miejskich władz sanitarnych panowało przekonanie, iż dalszemu rozprzestrzenianiu się tej strasznej choroby wśród mieszkańców uda się zapobiedz. Niestety, rachuby zawiodły, i dziś raporty fizykatu miejskiego notują świeżych **19 wypadków**, licząc od niedzieli do dnia wczorajszego. Liczba to stosunkowo wysoka, **co oznacza wejście tej choroby w stadyum epidemii**".

Socyaliści włoscy za pokojem. W Izbie włoskiej deputowany socyalistyczny Pambolini przemawiał w duchu niedawno odrzuconego przez Izbę porządku dziennego i wywodził, że obecnym brakom w aprowizacyi i niebezpieczeństwom grożącym gospodarczej przyszłości kraju można skutecznie zaradzić tylko przez **natychmiastową zupełną zmianę polityki włoskiej**, zmianę, mającą na celu pospieszne **zawarcie pokoju.** Z jednej strony rząd rozpoczynając wojnę a i później także nie okazał się przewidującym, z drugiej strony niema rządu tak mądrego, żeby przez zarządzenia administracyjne i gospodarcze zdołał usunąć wzrastające wskutek wojny braki. Rząd musi w spokojniejszy sposób zapatrywać się na swoją odpowiedzialność, inaczej pójdzie w swoich usiłowaniach dalej, niż tego wymaga dziejowa konieczność i źle sobie wytłomaczy rozpaczliwe milczenie ludów. Trzeba się pozbyć zbytecznej dumy narodowej i mniej lub więcej zamaskowanej żądzy zdobyczy. — Prawdziwym patryotyzmem jest sprowadzenie pokoju.

Z obozu socyalistów francuskich. Dzienniki donoszą, że komitet dyrekcyjny partyi socyalistycznej 12 głosami przeciw 11 zgodził się na rozporządzenie ministra Thomasa w sprawie obowiązkowych sądów rozjemczych dla strejków w fabrykach pracujących dla obrony kraju. — Mniejszość, wśród niej Longuet i Mistral, protestowali przeciw temu ostro. Narodowy kongres partyi socyalistycznej, który zbierze się w Paryżu w środę, będzie omawiał kwestyę tego rozporządzenia.

Armia narodowa.

Pod powyższym tytułem pisze warszawski „Rząd i Wojsko" między innemi:

„Przyzwyczailiśmy się w bardzo ciężkim co prawda losie niewoli, do oglądania wojska i żołnierza, jak rzeczy jakiejś obcej i dalekiej. Jedni, ciemni, żołnierza traktują wciąż jeszcze, jako przybysza jakiegoś z oddali, z którym, dziwią się, że się po polsku rozmówić można. Drudzy, niechętni i podejrzliwi, widzieć w nim mogą tylko najemnika czy sługę obcego. Inni wreszcie — o, ci najbardziej nieraz przykrzy lekkiego serca entuzyaści! — koniecznie widzą w żołnierzu nadziemskiego jakiegoś bohatera. — Wszyscy w tem właśnie jednem do siebie podobni, że nie rozeznają w żołnierzu **bliskiego wrośniętego w naród, a dziesiątkiem silnych codziennych węzłów złączonego z nimi człowieka.** Nie malowanką bowiem jest żołnierz, ani koniecznie nadludzkim olbrzymem, ani wartością jakąś oderwaną, o której tylko ogólnemi zasadami myśli się i mówi.

Toś ty sam, obywatelu — jutro; to brat lub syn lub przyjaciel i sąsiad twój, to tenże człowiek codzienny, ze wszystkiemi sprawami, wiążącemi go z życiem społeczeństwa, wsi i miasta, domu, rodziny i zawodu.

I dlatego nie dość jest — zasad pilnując — czekać na realizacyę sprawy wojska przez Radę Stanu. Czekać, aż ona aparat administracyjny utworzy dla werbunku, jakby siecią jaką kraj nim pokryje — i patrzeć, ile rekruta w sieć tę wpadnie.

Społeczeństwo powinno akcyi Rady Stanu wyjść naprzeciw. Zorganizować się musi w każdym mieście, powiecie i wsi, tak jak to zapoczątkowane już zostało w dużym stopniu w Pomocniczych Komitetach Wojskowych. „Ideę" wojska wziąć musi w ręce ze wszystkiemi życiowemi sprawami w niej się mieszczącemi i urządzić z niej codzienną, każdego obywatela obowiązującą sprawę życia.

Bo moc pozytywnych zadań jest do spełnienia. Wyliczywszy dla przykładu kwestyę agitacyi werbunkowej, sprawę materyalnych potrzeb, rodzin żołnierzy i t. p., tak konkluduje ów artykuł:

„Społeczeństwo będzie nie tylko wiedziało, ale na każdym kroku czuło, że ta armia to nie coś darowanego, co wyszło z zewnątrz i coś dalekiego. Będzie z żołnierzem związane nierozerwalną przędzą trosk i starań codziennych, uczuć i realnych prac. A żołnierz nietylko sercem i czuciem całego kraju będzie bogatszy, gdy namacalnie czuć będzie te życiowe więzy. Wzbogaconym się stanie przedewszystkiem o tę bezcenną rzecz, która rdzeń jego moralności żołnierskiej stanowi. Nie będzie się czuł samotnie rzuconym w zaciętym swym uporze w boju i wysiłki. Lecz wiedzieć będzie, że wzamian za całe współdziałanie społeczeństwa z jego sprawami — on bierze na siebie reprezentacyę honoru nietylko swego, ale honoru całego narodu i niesie go w blasku bagnetów na pole zwycięstwa."

P. P. S. występuje z Rady Narodowej.

List P. P. S. do Wydziału Wykonawczego R. Nar.

C. K. R. P. P. S. wysłał następujące pismo do Wydziału Wykonawczego Rady Narodowej:

„Szanowni panowie! Uchwała ostatniego zjazdu Rady Narodowej, dotycząca jej reorganizacyi, zmienia zupełnie charakter Rady Narodowej. Rada Narodowa była dotychczas przedstawicielstwem stronnictw niepodległościowych z uwzględnieniem żywiołów bezpartyjnych, oparta była na zasadzie porozumienia się owych stronnictw i miała dawać wyraz ich wspólnym zadaniom. Obecnie Rada Narodowa zmienia swój charakter, pragnąc się stać wielogłowym sejmikiem, wybranym w sposób zupełnie dowolny, przypadkowy i najzupełniej nieokreślony. Nie może tu być mowy o współdziałaniu stronnictw niepodległościowych, gdy to współdziałanie zastępuje się agitacyą wyborczą „mężów zaufania".

Nie zgadzając się z motywami tej zmiany — nie widząc potrzeby tego rodzaju machiny wyborczej — nie mogąc zalecać członkom naszej partyi, aby na to brali udział w wyborach, żeby w Radzie Narodowej zasiadała większa ilość przedstawicieli prawicy i centrum (jeden z motywów wysuniętych przez projektodawców), nie pragnąc walki wyborczej o mandaty do Rady Narodowej, nie widząc, jakiby był konkretny cel zbierania tylu ludzi z kraju i na jaką drogę oni by Radę Narodową wprowadzili — musimy z ubolewaniem oświadczyć Sz. Panom, że **partya nasza wobec zmiany, która zaszła, z Rady Narodowej występuje."**

Warszawa, 24 lutego 1917 r.

Z poważaniem

Centralny Komitet Robotniczy P. P. S.

Pomoc społeczna.

Kwestya mięsa. — Podwyższenie zasiłków.

Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, na konferencyi u prezydenta ministrów w sprawie akcyi pomocniczej dla najmniej zamożnych warstw ludności, minister Hoefer podniósł konieczność niesienia szybkiej pomocy i oświadczył, że nie idzie tu o jałmużnę, lecz o pomoc społeczną na wielką skalę. Pomoc musi się dać **„in natura"** z środków, któremi swobodnie się rozporządza. Idzie tu głównie o **mięso**. Główna akcya polegałaby na tem, że ludność uboga otrzymałaby mięso po znośnych cenach. Według oświadczenia ministra, dotyczące osoby otrzymałyby **legitymacye, uprawniające do zakupna mięsa po taniej cenie, resztę ceny dopłaciłoby państwo.**

Przy obradach dalszych, które tyczyły się głównie kwestyi **podwyższenia dodatku na utrzymanie dla rodzin, powołanych do wojska,** minister obrony krajowej i minister skarbu zapowiedzieli możliwie daleko idące uwzględnienia interesowanych życzeń.

„Die Zeit" donosi, że wielu mowców domagało się w dyskusyi podwyższenia tego zasiłku przynajmniej o **30 procent**, zrównania zasiłków dla wszystkich dzieci, także poniżej lat 18. Żądano też, aby od prawa pobierania zasiłku nie wykluczano kobiet, które zarabiają. Minister skarbu oświadczył, że rząd preliminuje na ten cel 160 do **180 milionów koron, a wszystkie poruszone propozycye zbada.**

Przed ofenzywą na zachodzie.

Głos holenderski.

Wojskowy referent dziennika „Tijd" sądzi, że na froncie zachodnim niebawem rozegrają się ważne wypadki, i wypowiada zapatrywanie, że młode kierownictwo armii angielskiej nie dorosło do doświadczonego kierownictwa niemieckich oficerów sztabowych. Nadzieja, że kampania nad Sommą rozstrzygnie wojnę, są dlatego płonne.

Henderson o sytuacyi.

„Algemene Handelsblad" donosi z Londynu: Wczoraj wygłosił minister Henderson w Cardiff mowę, w której powiedział: Postanowiliśmy nie pozostawiać niczego przypadkowi. Rząd nie dopuści do tego, żeby zaopatrzenie armii w polu w amunicyę nie odpowiadało tej mierze, jakiej wymaga zwycięstwo.

Trzeba przygotować setki tysięcy wyćwiczonych i zupełnie wyekwipowanych ludzi, aby regularnie wypełniać luki na froncie. Prócz tego każdy mężczyzna i każda kobieta w kraju powinni brać udział w pracy wojennej. Jeżeli nie napłynie dość dobrowolnych zgłoszeń do służby narodowej, to trzeba będzie **przejść do przymusu.**

Ameryka wobec kwestyi Pacyfiku.

Ze Sztokholmu donoszą: Tokijskie pismo „Nachi Schimbun" donosi z Londynu, że tamtejsza japońska kolonia powzięła wiadomość, że Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich tygodni podjęły próby w Londynie przeprowadzenia wymiany myśli między Anglią a Stanami Zjednoczonymi w kwestyi Pacyfiku. Cel tych usiłowań jest jasny: Stany Zjednoczone skłonne są ze względu na układ rosyjsko-japoński z r. 1905 zawrzeć **układ z Anglią, zabezpieczający tyły, którego ostrze skierowane byłoby przeciw Japonii.** Ze względu na związki anglo-japońskie, koła odpowiedzialne Londynu zajmują w tej kwestyi stanowisko pełne rezerwy, a wobec niewyjaśnionej sytuacyi w Azyi wschodniej, brytyjska konferencya państwowa, która miała unormować przyszłość wysp na morzu południowem i ich rozdział, została odłożona. Koła bowiem odpowiedzialne w polityce nie chcą dać powodu Japonii do żadnych nieporozumień.

Tokijska prasa potwierdza, jak zdaje się z inspiracyi ministerstwa spraw zagranicznych, wiadomość o złożeniu przez posła japońskiego Sato dnia 6 lutego w Waszyngtonie oficyalnego oświadczenia, że Japonia **w razie wybuchu wojny amerykańsko-niemieckiej zachowa przychylną postawę.** Jak pisze organ jednego z najwybitniejszych mężów stanu Japonii „Sichinjon", Japonia za tę przychylną postawę każe sobie zapłacić ustępstwami w Azyi wschodniej ze strony Stanów Zjednoczonych.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 5 marca.

Urzędowo donoszą 4 marca:

Zachodni teren wojny: Mgliste powietrze u-

BRUNON KOSTECKI.

Jak się zakochał starszy żołnierz Mucha.

3

(Ciąg dalszy).

Już koło Kowla spotkał wreszcie jakieś treny, jadące do Komendy, ale przed ostatnią stacyą uciekł z obawy, żeby go jakim sposobem nie oddano do innego pułku. W drodze „treniarze" dali mu złe informacye co do miejsca, gdzie jest pierwsza Brygada, żołnierz błąkał się po froncie przez dwa tygodnie i trafił pod Kołki, ale tam nie było jego pułku. Więc wywędrował znów na północ. Mimo dotkliwego już zimna, spał często w lesie, bo wsie tam były rzadkie, jadł, co mu dali spotkani żołnierze z trenów, i szedł, szedł wciąż, cierpliwy i zadumany nad swoim losem. Naładowany plecak ciągnął go w tył, ciężkie i zaduże kamasze więzły w piasku lub błocie. Drogi i ścieżki były puste i smutne, ciche, żadnego ptaka już nie było, wszystkie zwierzęta uciekły przed wojskiem. — Wsie opustoszały, wszędzie ruiny i zgliszcza i rozsiane bezimienne mogiłki żołnierskie. Mucha posmutniał i spoważniał.

Ale oto dostał się do nakoniec do swojego pułku, co stał wówczas w rezerwie. Odrazu zapomniał o swoich przejściach i filozoficznych refleksyach. I, naturalnie, najpierw zaczął poszukiwanie jakiejś małomiasteczkowej piękności. Miasteczko było polsko-żydowskie, więc ludność nie uciekła z Moskalami i dziewcząt było dużo. Wprawdzie zagoniono go odrazu do rozmaitych służb i ćwiczeń, jednak znalazł dość czasu na swoje prywatne sprawy. Cóż u dyabła! trzeba przecież raz zakochać się!

Mucha najwidoczniej miał szczęście do sfer handlowych, bo znów wynalazł córkę lub siostrę, a może i żonę miejscowego sprzedawcy świniny. — Ładna to była niewiasta, aż za ładna dla tego zabłoconego miasteczka, choć miała kilka krostek na twarzy. Żołnierze spierali się, ile ma lat, ale różnili się ogromnie w zdaniach. Dla Muchy był to ideał młodości i wdzięku. Kiedy przychodził po ćwierć funta kiełbasy, której zresztą dawno już nie było, to aż mu brakło tchu w piersiach — tyle zachwytu nałykał się odrazu na widok istotnie zgrabnej główki, uczesanej w przedpotopową secesyę, zalotnych oczu z długimi rzęsami i pełnego biustu w zanadto obcisłej bluzce w kropeczki. — U litości godnego jej ojca czy męża stali na kwaterze sami oficerowie, jednak oficer to żaden rywal dla żołnierza. Żołnierz, a choćby i kapral wszędzie wlezie bez ceremonii, będzie wystawał i wysiadywał godzinami gdzie zechce, ale oficer co innego. Po pierwsze, jeden drugiemu zawady przeszkadza, po drugie przeszkadzają mu niby nie naumyślnie, ale wytrwale, jego właśni szeregowcy. Oficer musi się wstydzić swoich żołnierzy, ale żołnierz nie wstydzi się swego oficera w tych razach, przeciwnie nawet. Dwa rodzaje „noblesse oblige". Oficer zachowuje powagę, a szeregowiec okazuje swoją wszechstronną werwę.

Zresztą Paulincia, bo tak nazywała się ta niewiasta, wyraźnie preferowała szeregowców i podoficerów, a może to tylko było pirwerzchowne...

Okropnie trudno było żołnierzowi wśród masy kolegów i przy ograniczonym czasie zdobyć chwilę sam na sam z Paulincią dla wyznania miłości i choćby pocałunku. W sklepie wszystkio półki świeciły pustkami, za to usiłujących kupić coś nie brakowało nigdy. Mucha, przekonywany wciąż i już przekonany przez kolegów, że niewiastę trzeba zawsze śmiało atakować i nie „peszyć" się niby odmową, postanowił działać energicznie, choć bał się bardzo, czy właśnie Paulińcia nie należy do wyjątków i nie wyrzuci go za drzwi. Miał wreszcie uczciwe zamiary. — Gdyby Paulincia zechciała i była wolną, czego nie był pewny i gdyby zgodził się plutonowy-podporucznik — byłby zaraz wziął cichy ślub, oczywiście w tajemnicy przed pomocnikiem. — O, bo Mucha cierpiał niewymownie! Przed oczami wciąż mu snuły się niezliczone masy kropeczek, takich samych, jak na bluzce Paulinci, a każda kłuła i bolała. A jakie kształty przybierały te chmury różowych punktów! Mucha czerwienił się nawet w nocy i marzył aż do zawrotu głowy. „Zakochałem się"! — tryumfująco mówił do siebie. Ale trzeba było zdobyć wzajemność przed dalszymi następstwami kochania. Czas był zupełnie niepewny, trzeba było się też spieszyć.

Aż tu nagle ciemną i zimną nocą zatrąbiono na alarm. Cudne projekty i rozkoszne marzenia Muchy zostały brutalnie przerwane. Najgorzej, że Mucha zapomniał zapytać się Paulinci, jak się nazywa i czy przypadkiem nie jest mężatką. I targany niepewnością, zły na samego siebie i na Moskali poszedł z innymi załatać dziurę we froncie. Prócz tego był głodny, więc same tylko czarne obrazy snuły się przed oczami żołnierza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzymywało prawie wszędzie działalność bojową w miernych granicach.

W kilku miejscach były nasze przedsięwzięcia uwieńczone skutkiem. Koło Chilly (między Somme i Avre) wzięto do niewoli 18 Anglików, na gościńcu Etain—Verdun przeszło 100 Francuzów, z obu stron Donner (Górna Alzacya) 37 Francuzów.

Wschodni teren wojny: Nie było żadnych ważniejszych działań bojowych, ciągle jeszcze silny mróz.

Macedoński teren wojny: Położenie bez zmiany.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Drogi komunikacyjne w Ameryce.

II.

Pierwsze koleje żelazne. — Wojna domowa. — Koleje od morza do morza. — Szybki rozwój. — Koleje a ludzie.

W roku 1830 otwarto w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pierwszę parowe koleje żelazne: z pół tuzina krótkich linij podmiejskich, o łącznej długości 66 kilometrów. Dziesięć lat później łączna długość wszystkich kolei żelaznych wynosiła 5568 km. Po tych skromnych początkach nastąpił okres szybkiego rozwoju: w 1851 r. było już 50.336 km. kolei żelaznych. Dalszy rozkwit na razie jednak zatamowały ciężkie walki wewnętrzne, które wreszcie w 1861 r. doprowadziły do wybuchu wojny domowej między północnemi a południowemi Stanami. Dopiero gdy w 1865 r. wojnę domową zakończyło zwycięstwo demokratycznych Stanów północnych, wtedy pomyślano znów o rozszerzeniu sieci kolejowej, a tym razem już na bardzo wielką skalę. Nie chodziło już tylko, jak dawniej, o częściowe uzupełnienie sieci spławnych rzek i kanałów, tylko o stworzenie samodzielnej sieci kolejowej od morza do morza, od Atlantyku do Oceanu Wielkiego. Zadanie nie było łatwe, chociażby ze względu na rozmiary kontynentu, który te nowe linie wszerz opasać miały. Wszak szerokość Ameryki północnej od morza do morza wynosi w równoleżniku Nowego Jorku około 4200 km., podczas gdy szerokość Europy w równoleżniku Krakowa, od zachodnio-angielskich wysp Scilly aż po rzekę Ural tylko 330 km. wynosi. Przytem w zachodniej połaci kontynentu były do pokonania trudności szczególnego rodzaju. Aż do średniego biegu rzeki Missouri już istniało połączenie kolejowe, ale po tamtym brzegu Missouri zaczynały się odludne stepy, gdzie będący w toku budowy tor kolei żelaznej lada chwila rozdeptać mogło stado tysięcy zubrów, gdzie na konie ciągnące transporty materyałów budowlanych czyhały drapieżne wilki i pumy (lwy amerykańskie), gdzie ponadto robotnicy kolejowi musieli mieć strzelby w pogotowiu na wypadek napaści jakiejś nieposkromionej jeszcze hordy Indyan. Ku zachodowi stepy te stawały się coraz suchsze i dziksze i coraz bardziej rozorane olbrzymiemi szczelinami; gdzie się zaś stepy kończyły, tam się wznosiły Góry Skaliste, niebosiężne i strome, a na wyżynach po tamtej stronie gór na przestrzeni około tysiąca kilometrów ciągnęły się skalne pustynie, bezwodne a spiekłe. Wszystkie te trudności pokonano; od 1869 r. pociągi zaczęły kursować między Nowym Jorkiem a San Francisco. Dalszy rozwój był nader szybki; już w 1871 roku było w Stanach Zjednoczonych 97.400 km. kolei, a już w 1873 r. stwierdzono, że blisko trzy czwarte całego ruchu towarów i osób krążą nie jak dawniej, po rzekach i kanałach, tylko po kolejach żelaznych. Mnożyły się też połączenia kolejowe między Atlantykiem a Oceanem Wielkim; jest ich obecnie sześć. Ogólny zaś rozwój kolei żelaznych w następnych lat dziesiątkach przedstawia tablica następująca:

Rok	Łączna długość linii kolejowych w Stanach Zjednoczonych
1881	152.000 km.
1891	275.400 „
1901	319.800 „
1910	381.700 „
1913	415.300 „

Dla porównania dodaję, że łączna długość linii kolejowych w całej Europie w 1910 r. wynosiła 329.700 km., czyli o 52.000 km. mniej niż w Stanach Zjednoczonych. Przytem w Europie na stu mieszkańców przypada przeciętnie tylko 73 km. kolei, w Stanach Zjednoczonych zaś 379. Cyfry te wyrażają nietylko różnicę ilościową; przebija się w nich zarazem i głęboka różnica jakościowa między Europą a Ameryką północną, tym jedynym krajem na świecie, który nosi jednocześnie charakter kolonialny i wielko-przemysłowy. W Europie, gdy dostatecznie gęsta ludność, oraz rozwinięta produkcya rolnicza czy przemysłowa wydaje się dawać gwarancyę, że kolej się opłaci, buduje się kolej; w Ameryce najpierw kładzie się setki kilometrów szyn w poprzek bezludnego stepu albo niemniej bezludnej puszczy, a potem koleją sprowadza się ludność. **G.**

Z różnych stron.

W sprawach podróży. Dyrekcya policyi donosi: Wskutek reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia się interesowanych, aby w sprawach podróży zasięgali potrzebnych informacyi tylko u władz paszportowych t. j. u starostw i dyrekcyi policyi, względnie u władz wojskowych, a nie u naczelnej komendy armii, która tego rodzaju podania, niewłaściwie do niej wniesione, będzie pozostawiała w przyszłości bez odpowiedzi.

Ćwierć miliona na szkoły. Dzienniki donoszą, że zmarły we wtorek w Lublinie filantrop Juliusz Vetter w testamencie swoim zapisał 250.000 rubli na cele szkolne, na zakłady humanitarne, na kościół reformowany w Warszawie i kościół wyznania augsburskiego w Lublinie.

Kolegium wykładów naukowych (Rynek A—B. 39). Początek o godzinie 7-ej wieczór:

Poniedziałek: Red. T. Dąbrowski: Ostatnie utwory Przybyszewskiego.

Wtorek: Prof. dr. M. Odrzywolski: Bergson.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Poniedziałek: Prof. Olszewski: Dzieła El. Greca.

Wtorek: Dr Szyjkowski: Literatura francuska w 1-szej połowie 17 wieku.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Poniedziałek: „Ptasznik z Tyrolu“.

Wtorek: „Uriel Acosta“.

W niedzielę, dnia 11 marca 1917 roku o godz. 9 rano odbędzie **Towarzystwo Kredytowe Robotnicze w Nowym Sączu Zwyczajne Walne Zgromadzenie w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej** z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1916.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1916.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
5. Wybór uzupełniającej Rady nadzorczej.
6. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i przedstawionych przez Radę nadzorczą w myśl § 16 Statutu Stowarzyszenia.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Zmiana statutu.
9. Rozdział zysków.
10. Wnioski, interpelacye.

Wobec ważności spraw uprasza Rada Nadzorcza o liczny udział członków.

Barański Władysław przewodn. Rady Nadzorcz. **Tyrkiel Władysław** sekretarz.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).